

# BAŚNIE I LEGENDY POLSKIE

ilustrowała  
Anna Gensler



# BAŚNIE I LEGENDY POLSKIE

*ilustrowała Anna Gensler*



Copyright © Wydawnictwo SBM Sp. z o.o., Warszawa 2020

© Copyright for the illustrations by Wydawnictwo SBM Sp. z o.o., Warszawa 2020

Tekst: zespół redakcyjny

Ilustracje i projekt okładki: Anna Gensler

Projekt layoutu: Ilona Brydak

Skład i przygotowanie do druku: Marcin Korolkiewicz

Redakcja: Justyna Dedio

Korekta: Elżbieta Wójcik

Wydanie 2021

Wydrukowano w Polsce



Wydawnictwo SBM Sp. z o.o.

ul. Sułkowskiego 2/2

01-602 Warszawa

[www.wydawnictwo-sbm.pl](http://www.wydawnictwo-sbm.pl)

# Orle gniazdo



Dawno, dawno temu ziemia porośnięta była nieprzebytą puszcą. Kiedyś przez tę puszcę przedzierały się plemiona Słowian, wędrujące w poszukiwaniu miejsca, w którym mogłyby zamieszkać. A całej wyprawie dowodzili trzej bracia – Lech, Czech i Rus. Pierwsi szli mężczyźni z toporami, torując drogę pośród gęstwiny. Za nimi jechał oddział jazdy konnej. Każdy z wojowników miał łuk, oszczep i tarczę. Na końcu zaś ciągnęły wozy z kobietami i dziećmi oraz całym dobytkiem, a także zwierzęta – krowy, konie i owce.

Wszyscy byli zmęczeni wielodniową wędrówką. Każdy marzył tylko o tym, by znaleźć przyjazną krainę, zbudować dom, założyć gospodarstwo i wieść spokojne życie. W końcu puszcza stała się rzadsza. Dotarli do pięknej rozległej doliny, przecinanej rzekami i jeziorami. Lech zatrzymał się, by dokładniej obejrzeć to miejsce. Pomyślał, że właśnie tu chciałby się osiedlić. Na jednym z niewielkich pagórków zauważył rozłożysty dąb. Na konarach drzewa widać było ogromne gniazdo, a w nim orła, który rozpościerał swoje srebrzyste skrzydła. Wyglądał przepięknie na tle zachodzącego słońca.

- To znak - zawołał Lech. - Tutaj osiadziemy. Tu założę swój gród i od orlego gniazda nazwę go Gnieznem. Biały orzeł na czerwonym tle będzie znakiem naszego plemienia.

Czech i Rus popatrzyli na brata i posmutnieli.

- Nie pomieścimy się tu wszyscy - rzekł Rus. - Osiądź tu ze swoim plemieniem, Lechu, a ja powędruję dalej. Pójdę na wschód i poszukam krainy z żyznymi polami do uprawy.

- I ja pójdę dalej - odezwał się Czech. - Pójdę na południe i poszukam miejsca dla mojego plemienia.

Po dłuższym odpoczynku Rus i Czech ruszyli dalej wraz ze swymi plemionami. Smutno im było rozstawać się z Lechem, ale

cóż było robić. W tej dolinie nie starczyłoby miejsca dla nich wszystkich.

A plemię Lecha, które zostało, zajęło się budową nowych domostw i przygotowaniem pól pod uprawę. Praca szła tak zgodnie i szybko, że wnet powstał gród zwany Gnieznem. A wzgórze, na którym rósł dąb, jest nazywane Wzgórzem Lecha.



# Założenie Poznania



Dawno, dawno temu żyli trzej bracia: Lech, Czech i Rus. Wiele lat minęło od czasu, gdy bracia rozeszli się w różne strony. Każdy z nich dowodził swoim plemieniem i każdy stał na czele swojego państwa, o które dbał, jak umiał najlepiej.

Któregoś roku, kiedy nadeszła jesień, Lech wybrał się ze swoją drużyną na polowanie. Jadąc, mijali wioski i osady, przeprawiali się przez rzeki i przedzierali przez puszcze. W końcu usłyszeli porykiwania zwierząt. Na dobre mogli rozpocząć łowy. Wytropili dorodnego tura i ścigali go po całym lesie. Ale wtedy

usłyszeli odgłosy rogów i nawoływanie obcych. Cóż to? Czyżby ktoś inny ośmielił się wyruszyć na polowanie na ziemiach Lecha? To się mu nie spodobało.

- Kto obcy czai się w mojej puszczy? - zawołał groźnym głosem Lech, a echo zwielokrotniło jego krzyk.

Przez chwilę panowała cisza, a potem z gęstej puszczy wyłonił się na polanę dwaj rycerze z drużyną. Zatrzymali konie, zawołali swoje psy i przyglądali się Lechowi. A ten zawołał głośno:

- Kim jesteście i skąd przybywacie?

- Nie poznajesz swoich braci? - zakrzyknął nagle jeden z nich.



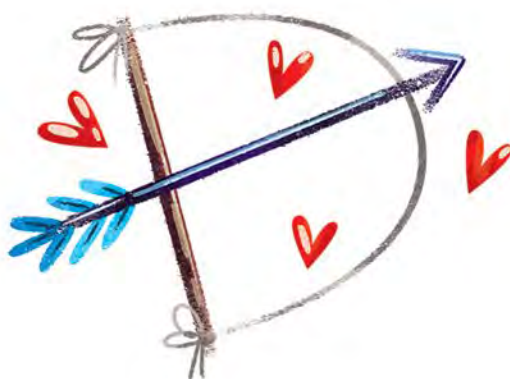
- Czech i Rus? - Lech nie wierzył własnym oczom.

Tyle lat nie widział braci, że nawet ich nie poznał. Ale oni już zsiadali ze swych koni, już podbiegli do Lecha i ściskali go serdecznie. Lech rozkazał rozpalić ogniska i piec mięsiwo. Wydał ucztę na cześć swoich braci. Przy ognisku Lech, Czech i Rus długo w noc opowiadali sobie, co ich spotkało od czasu rozstania. Wszystkim dobrze się powodziło i wszyscy niezwykle mądrze zarządzili swoimi krainami.

A Lech postanowił, że w miejscu, gdzie się spotkali i rozpoznali, powstanie gród o nazwie Poznań. I tak jak powiedział, tak zrobił. Na wiosnę wybudował piękny gród warowny. Potem wokół niego zaczęły powstawać liczne domostwa i warsztaty. I w ten sposób nad brzegami Warty rozbudowało się całe miasto.



# O królewnie zaklętej w żabę



Żył sobie kiedyś stary król, który miał trzech synów. Pewnego razu wezwał ich do siebie i tak powiedział:

- Kochani synowie, ja już jestem stary i chory, czas mi przekazać ziemię w wasze ręce. A ponieważ jest was trzech, należy wybrać jednego, który najlepiej zaopiekuje się poddanymi i królestwem.

- Ale jak, ojcze, wybierzesz swego następcę? - zapytał najstarszy z braci.

- Jutro o świcie każdy z was wyruszy w drogę. A z tej drogi, nim minie rok, musicie powrócić z żonami. Który z was znajdzie najlepszą żonę, ten zostanie prawowitym władcą - rzekł stary król.

- Ojczy, ale gdzież my mamy wyruszać? Świata nie znamy, w naszym królestwie zawsze było nam dobrze. Mamy szukać żon w obcych miejscach? - zapytał średni królewicz.

- Niech każdy z was stanie na najwyższej wieży i wypuści z łuku jedną strzałę. A gdzie upadnie jego strzała, tam będzie jego przeznaczenie i tam powinien szukać żony.

- Niech i tak będzie - rzekł najmłodszy z nich.

Nazajutrz wszyscy trzej bracia udali się na wieżę, skąd mieli wystrzelić swe strzały. Strzała najstarszego brata poleciała w stronę pałacu, skrzącego się w słońcu od przepychu. Strzała średniego poszybowała nad wieś, gdzie rozciągał się widok szlacheckich dworów. Strzała najmłodszego królewicza poleciała zaś nad łąki, gdzie nie widać było nic oprócz zieleni, kwiatów i rozległego bagna.

Dwaj starsi bracia wyruszyli w drogę z wielką nadzieją, że znajdą wspaniałe żony w miejscach, gdzie upadły ich strzały. Najmłodszy zaś niechętnie pożegnał się ze starym ojcem, gdyż na podmokłych łąkach nie spodziewał się znaleźć żony.



Tymczasem najstarszy królewicz dotarł do bogatego pałacu, gdzie mieszkała piękna córka senatora. Poprosił ją o rękę i przyprowadził do rodzinnego zamku już jako żonę. Średni królewicz pojął za żonę piękną pannę szlachciankę i też wrócił do zamku.

A najmłodszy z braci błąkał się po bezkresnych łąkach, bo nie mógł znaleźć swej strzały. W końcu dotarł nad brzeg ogromnego bagna. I ujrzał tam swą strzałę, na której siedziała żaba. Królewicz zapłakał głośno, myśląc, że stracił szansę na objęcie królestwa. Lecz nagle usłyszał głos żabki:

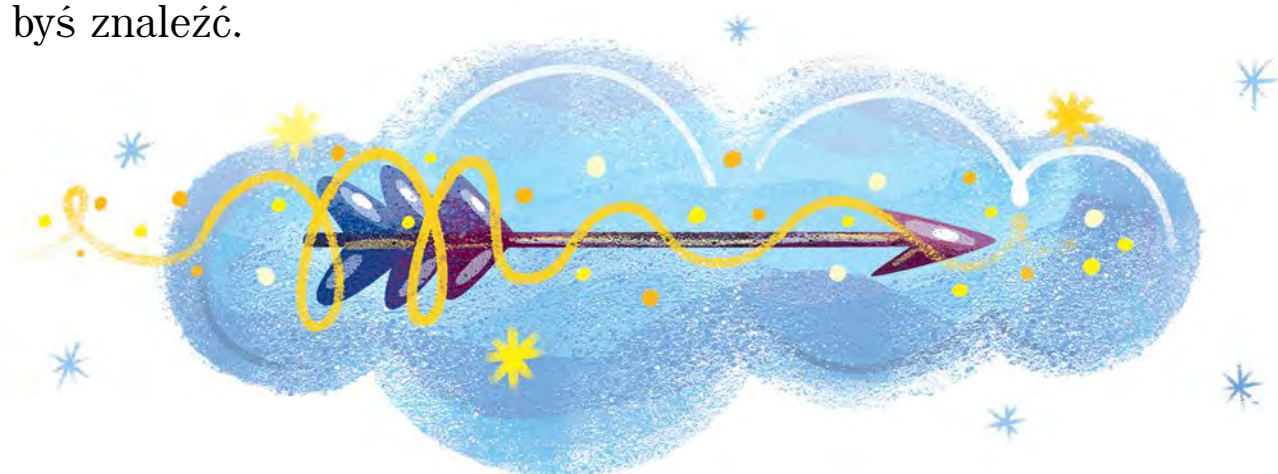
- Czemu płaczesz, królewiczu?

- Płaczę, bo nie znalazłem żony. A bez żony nie mam po co wracać do zamku - rzekł chłopak ze smutkiem.

- A czy nie tam miała czekać twoja przyszła żona, gdzie upadnie twoja strzała?

- Tak miało być, nie inaczej. Ale czy to możliwe, by moim przeznaczeniem była żaba?

- Weź mnie za żonę, a przekonasz się, że lepszej nie mógłbyś znaleźć.



- Jakże to? Mam wrócić do domu z żabą? Moi bracia pewnie wzięli piękne księżniczki za żony... A co ja powiem królowi? Jak ja ciebie pokażę we dworze?

- Zrobisz, jak zechcesz, królewiczu. Ale chyba lepiej wrócić do zamku z żabą, niż błąkać się samotnie po łąkach i bagnach - rzekła żaba.

- Widzę, że nie brakuje ci mądrości, droga żabko - powiedział królewicz po namyśle. - I chyba tak zrobię, jak mówisz. Cóż mi innego pozostało?

I królewicz wrócił do zamku z żabą w kieszeni, nikomu jej nie pokazując. Zamieszkała w jego komnatach, a on wszystkim mówił, że jego żona jest księżniczką z dalekich krajów, która nie życzy sobie, by inni ją oglądali. Następnego dnia król wezwał swych synów do siebie i każdego z nich zapytał, czy są zadowoleni ze swych żon.

- Ja pojąłem za żonę córkę senatora. Jest piękna i mądra - powiedział najstarszy królewicz.



- Ja pojąłem za żonę szlachciankę, która też jest piękna i mądra - powiedział średni królewicz.

- Ja pojąłem za żonę księżniczkę z dalekich krajów. Jest równie piękna i mądra, jak żony moich braci - powiedział najmłodszy królewicz.

- To wspaniale, moi synowie. Teraz nadszedł czas, by przekonać się, która z moich pięknych synowych nadaje się na żonę



władcy. Pierwszym zadaniem każdej z nich będzie utkanie dywanu. Dywany przyniesiecie mi jutro o świcie. Zobaczymy, która z żon poradzi sobie z tym najlepiej – rzekł stary król i odesłał synów.

Kiedy najmłodszy z braci wrócił do swej komnaty, znów w jego oczach pojawiły się łzy.

– Czemu płaczesz, królewiczu? – zapytała żaba.

– Płacę, bo król wydał rozkaz, aby żony każdego z braci utkały najpiękniejszy dywan, jaki zdołają. A żaby tego nie potrafią – rzekł chłopak ze smutkiem.

– Nie smuć się, mój drogi. Idź spać, a ja się wszystkim zajmę.

Królewicz położył się więc, pełen złych przeczuć, a kiedy zasnął, żaba wskoczyła na okno i zawołała piękne panny. W komnacie natychmiast zjawiono się siedem dziewcząt. Przyniosły kosztowne wełny i krosna. Zabrały się do pracy i zanim wzeszło słońce, utkały dywan. Kiedy królewicz się zbudził, już ich nie było. Zobaczył tylko tak piękny dywan, jakiego nigdy dotąd nie widział.

Nazajutrz wszyscy trzej bracia zjawili się przed obliczem ojca z pięknymi dywanami. Widać było, że każda z żon postarała się wykonać swe zadanie jak najlepiej. Jednak król wybrał

dywan najmłodszego z braci. Chwalił jego wzór i delikatną, puszystą wełnę.

- Teraz czas na kolejne zadanie - powiedział ojciec. - Niech każda z żon upiecze mi pieróg. Wygra ta, której pieróg będzie najsmaczniejszy.

Bracia wrócili do swych komnat. Najmłodszy z nich nie był już taki smutny. Pochwalił żabę za jej dywan i opowiedział jej, że dwaj bracia również przynieśli królowi piękne dywany.

- Lecz teraz przed tobą trudniejsze zadanie, bo król wydał rozkaz, aby żony każdego z braci upiekły najsmaczniejszy pieróg, jaki zdołają. A żaby tego nie potrafią - rzekł chłopak ze smutkiem.

- Nie smuć się, mój drogi. Idź spać, a ja się wszystkim zajmę.

Królewicz położył się, a kiedy zasnął, żaba wskoczyła na okno i zawołała piękne panny. I znów w komnacie zjawiono się siedem dziewcząt. Przyniosły najlepszą mąkę, przyprawy i różne smakowite kaski. Znów zabrały się ochoczo do pracy i zanim wzeszło słońce, upiekły pieróg. Kiedy królewicz się zbudził, już ich nie było. Zobaczył tylko ogromny pieróg, którego aromat rozchodził się po całej komnacie.

Następnego dnia wszyscy trzej bracia pojawili się przed obliczem króla. Każdy z nich miał koszyk z ogromnym pierogiem.

Król spróbował po kawałku każdego, jednak wybrał pieróg najmłodszego z braci. Chwalił wspaniały smak nadzienia i pulchne ciasto. Królewicz wrócił do żaby i powiedział jej, że znów wywiązała się z zadania najlepiej ze wszystkich żon. A kiedy tak rozmawiali, przed drzwiami ich komnaty pojawił się królewski posłaniec. Ogłosił, że król urządza przyjęcie, na które zaprasza swych synów i synowe. Królewicz bardzo się zasmucił i siedział bez słowa, nie wiedząc, co robić.

- Nie smuć się, mój drogi. Idź na przyjęcie sam, a ja przybędę później - rzekła do niego żaba.

- To niemożliwe. Żaba nie może iść na przyjęcie - rzekł zrozpaczony królewicz.

- Muszę zdradzić ci mój sekret - powiedziała żaba. - Jestem prawdziwą królewną, córką królowej Światłowidy. Niestety, zła czarownica rzuciła na mnie czar. Muszę żyć w żabiej skórze, dopóki czarownica żyje. Zaufaj mi. Czy zawiodłam cię, tkając dywan lub piekąc pieróg?

- Nie, nie zawiodłaś mnie. Przeciwnie, sprawiłaś, że to ja mam największą szansę na władanie królestwem - rzekł zawstydzony chłopak.

- Nie stracisz tej szansy, obiecuję ci - powiedziała żaba. - Kiedy będziesz na przyjęciu, zacznie padać deszcz. Powiesz

wtedy, że twoja żona właśnie się kąpie. Potem pojawi się błyskawica. Wtedy powiesz, że twoja żona już się ubiera. A kiedy zagrzmie – oznajmisz, że twoja żona już zaraz nadejdzie.

Tak też się stało. Zaraz po tym, jak zagrzmiało, u boku najmłodszego królewicza pojawiła się tak piękna królewna, że wszystkim zaparło dech w piersiach. A podczas przyjęcia królewicz zwierzył się ze wszystkiego królowi. Opowiedział mu o królewnie zaklętej w żabę. Król natychmiast kazał wracać

